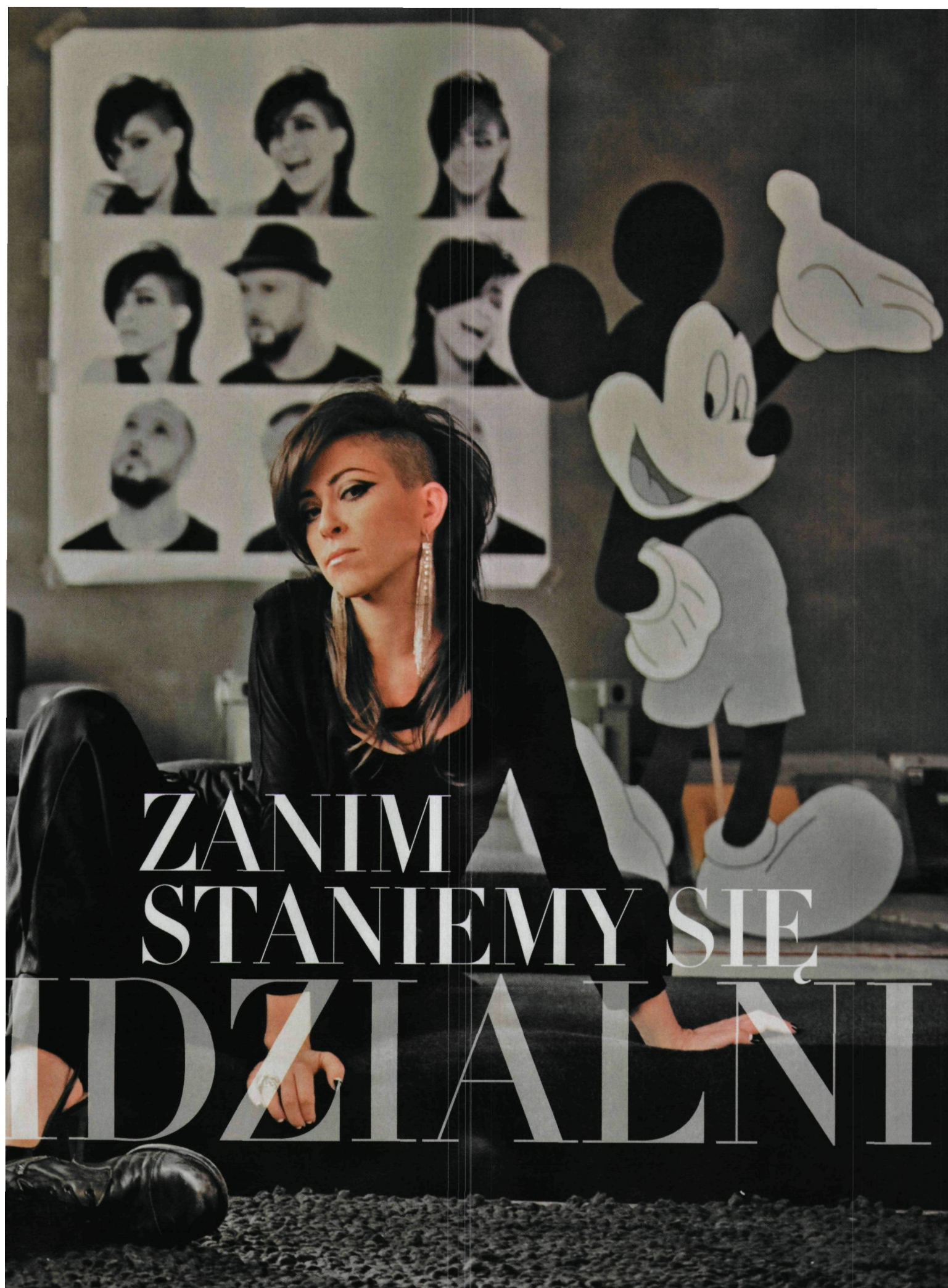


RAZEM | OSOBNO

*Kiedyś liczyła się dla nich tylko muzyka. Dziś nie potrafią bez siebie żyć. Gdyby ona założyła worek pokutny i ogoliła głowę, on i tak się nią zachwyci. **Natalia Kukulska i Michał Dąbrowka**. Właśnie wydali bardzo osobistą płytę „CoMix”.*

ROZMAWIA **IWONA ALEKSANDROWSKA**

INTERVIEW





SUKCES: Czy wy w ogóle od siebie odpoczywacie?

Natalia Kukulska: Oczywiście. Choćby dlatego, że Michał gra z orkiestrą Adama Sztaby i Tomka Szymusia, a ja biorę udział w różnych projektach. Kiedy nasze dzieci, Jaś i Ania, były małe, non stop siedziałam w domu, a on żeglował. Teraz to się zmieniło, uaktywniłam się zawodowo i razem pracujemy. Ale zawsze istnieje ta przestrzeń oddzielna. Żeby móc za sobą zatęsknić. To pomaga każdemu związkowi. Nawet w domu nie jest tak, że siedzimy wtuleni w siebie, bo każdy zajmuje się swoimi obowiązkami – trzeba zrobić zakupy, zaopiekować się dziećmi. Dopiero kiedy zasną, możemy tak naprawdę ze sobą pobyc. Z kolei jak jesteśmy oddzielnie, staramy się jak najszybciej zadzwonić do siebie.

Michał też ma taką potrzebę? Nie jest typowym mężczyzną, który woli zaszyć się w swojej jaskini?

Michał Dąbrowka: Nie. Nawet jak jestem poza domem, myślę o nim. Lubie, jak dzwoniemy do siebie z Natalią i opowiadamy, co się nam przydarzyło. Rodzina jest dla nas wartością numer jeden. To nasz tlen.

Kłóćcie się?

NK: Zdarza się.

MD: Nieraz nie radzimy sobie z codziennością, bo trzeba gdzieś dotrzeć na czas, a obowiązki domowe nas zatrzymują. Wtedy iskrzy.

NK: Pamiętam, że mieliśmy inne zdanie na jakiś temat. Dyskutowaliśmy, co nam się rzadko zdarza, bo na ogół jesteśmy jednomyślni. I Jasio wtrącił się: „Proszę was, nie kłóćcie się”. Powiedziałam mu wtedy: „Synku, gdybyś ty wiedział, co to znaczy kłócić się...”. On myślał, że wymiana zdań to już kłótnia.

MD: W każdym razie talerze u nas nie latają.

NK: Bo zupa nie jest za słona.

MD: A ja nie mam zadrapań po damskich paznokciach. (śmiech)

Natalia często zmienia wizerunek. To wynika z wewnętrznej potrzeby czy z podpowiedzi doradców?

NK: Lubie się zmieniać. A nowy album traktuję jak projekt, również wi-



zualny. Liczy się muzyka, ale też klimat, który się buduje poprzez teledysk, sesję zdjęciową, projekt okładki. To dla mnie zresztą wielka przyjemność, bo jestem perfekcjonistką i trzymam rękę na pulsie.

To, że obciąłaś włosy, swego czasu było rewolucją.

NK: Przecież prawie każda kobieta w którymś momencie obcina włosy.

Jednak ty zrobiłaś to na oczach widzów w teledysku „Kamienie”.

NK: Rzeczywiście, wykorzystaliśmy ten moment, by uzyskać pewną dramaturgię w historii opowiedzianej klipem. Nie sądziłam, że to stanie się takim wydarzeniem. Często, gdy szukam rzetelnej recenzji jakiejś płyty, to zamiast o muzyce, czytam o prywatności artysty. W mediach mało rozmawia się o muzyce, a może jednak warto?

Rozumiem aluzję. Masz poczucie, że znalazłaś ostatecznie swój styl, czy wciąż jesteś w drodze?

NK: Styl może oznaczać szufladę. Nie robiłam nigdy radykalnych zmian. Zawsze poruszałam się w kręgu muzyki pop. Myślę, że mój język muzyczny już mam, ale każda płyta musi być inna. „Sexi flexi” w dużej mierze była kontynuacją rzeczy, które robiłam wcześniej, a „CoMix” jest dalszą ewolucją tego, co we mnie dojrzewa.

MD: Ja bardzo lubię, jak Natalia coś w sobie zmienia.

Taki mąż to skarb.

MD: Nie wyobrażam sobie, że mogłoby być inaczej. Tak naprawdę mogłaby założyć na siebie worek, ogolić się na łyso i też by mi się podobała.

NK: Kolega powiedział niedawno Michałowi: „Ty to masz fajnie. Cały czas ci się baba w łóżku zmienia”.

Czy w takim pędzie nie brakuje wam czasu na refleksję albo – ujmując rzecz nieco górnolotnie – na zastanowienie się nad sensem życia?

MD: My już go znaleźliśmy. To rodzina jest naszym sensem życia stymulującym wszelkie działania. Kiedyś miałem klapki na oczach. Moim życiem była muzyka i doskonalenie siebie jako perkusisty, ale doszedłem do etapu, w którym kolejne zdobycze w tej dziedzinie przestawały mnie bawić. Poczułem totalną pustkę. Zapaliła

mi się więc czerwona lampka, że chyba nie o to w życiu chodzi. I wtedy założyliśmy rodzinę. To było dla mnie zbawieniem.

NK: Zmieniliśmy podejście do zawodu. Nie chcemy żyć na najwyższych obrotach, bo zawsze odbywa się to kosztem dzieci. A dłuższa chwila zaniedbania od razu powoduje, że na przykład Jasiek jest niedopilnowany w szkole. Teraz żyjemy dla nich. Staaliśmy się bardziej zorganizowani. Już nie możemy bezkarnie siedzieć po nocach, bo i tak musimy rano wstać.

MD: Zamknęliśmy etap zajmowania się wyłącznie sobą.

NK: Choć nie był on znowu tak bardzo długi. Mnóstwo naszych znajomych to osoby jeszcze „nieudomowione”, a my już mamy dwójkę dzieci. Teraz cieszymy się naszym muzycznym dzieckiem, jakim jest album „CoMix”. Dużo już razem zbudowaliśmy dzięki temu, że mamy wspólny cel.

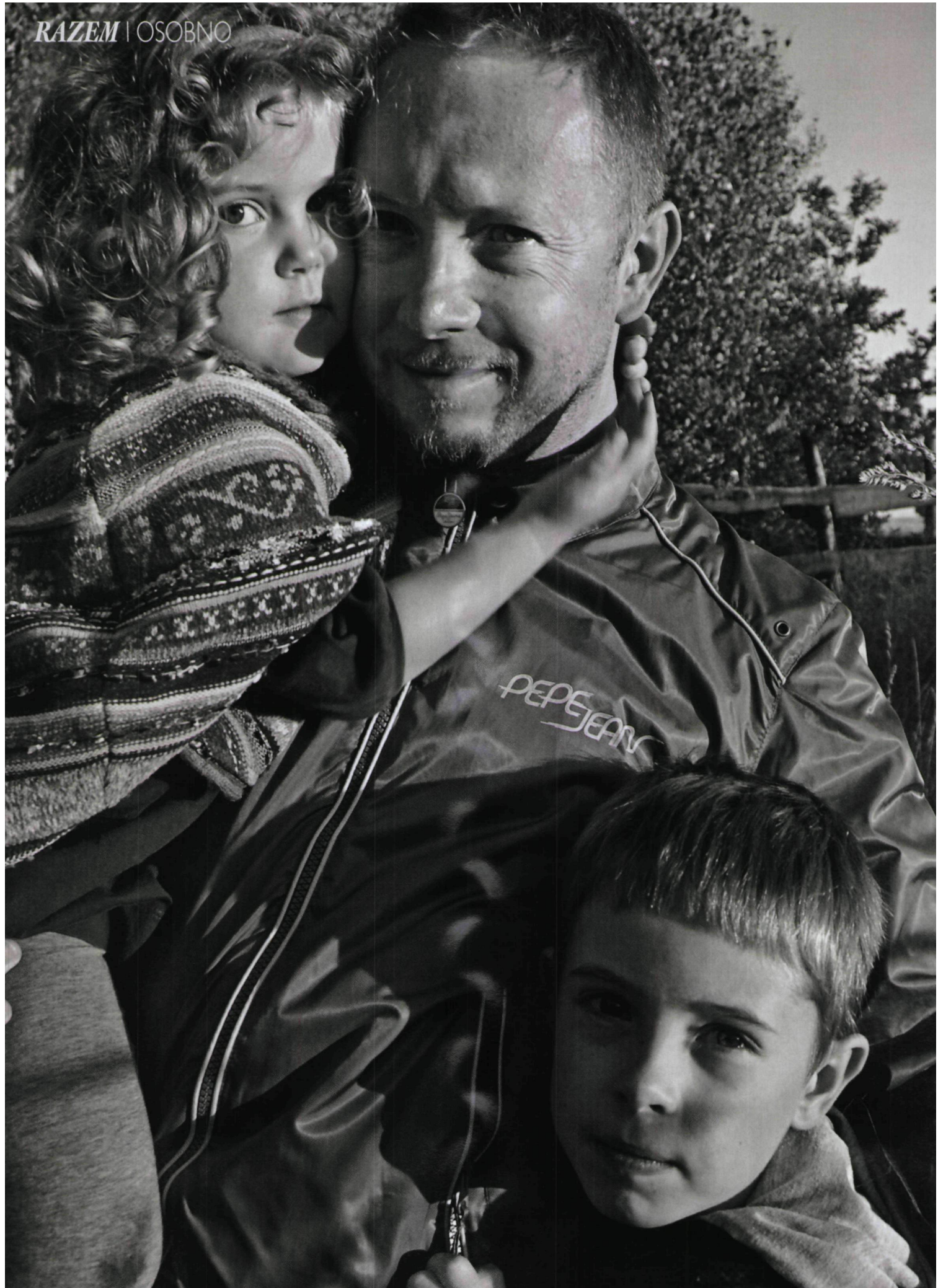
Na ogół sądzi się, że ludziom decydującym się na życie bez zobowiązań łatwiej zrobić karierę.

NK: To stereotyp, że w życiu zawsze jest coś za coś.

A nie jest tak?

NK: Tylko czasem, bo kiedy pojawia się rodzina i dzieci, inaczej podchodzimy do różnych rzeczy. Trzeba wybierać, więc wybiera się rzeczy najważniejsze. To dzieci nauczyły nas odpoczywać. Skoro Jasiek chodzi do szkoły i ma wakacje latem, my też musimy w tym czasie zaplanować urlop.

Czy udało wam się zachować żelazną dyscyplinę – kiedy zajmujecie się dziećmi, to nie pracujecie? A jak nagrywacie nową płytę, dzieci mogą wchodzić do studia?



MD: To jest teoria, której chcieliśmy się trzymać, ale nie zawsze tak było.

NK: Wena przychodzi w różnych momentach, najczęściej tych najmniej oczekiwanych.

MD: Często na świetny pomysł wpadaliśmy wtedy, kiedy trzeba było jechać do szkoły. Próbowaliśmy coś rejestrować, a byliśmy już spóźnieni.

NK: Wyglądało to jak jakiś włoski film. Michał siedział przy klawiszach, drzwi do studia były otwarte, więc wszystko do mnie docierało. Chciałam go zawołać na obiad, ale na tyle mnie to zainspirowało, że zaczęłam wymyślać melodie. W tym momencie babcia krzyczy: „Chodźcie, bo stygnie!”. Albo odwrotnie. Zakładaliśmy sobie, że pracujemy, bo dzieci są w szkole, schodzimy do studia, a tu kicha, nic nie idzie.

MD: Czasami dzieci przychodziły do nas w najmniej odpowiednim momencie, bo były już znudzone sobą, i wtedy trochę nam przeszkadzały. A czasami to były fajne chwile wytchnienia, kiedy mogliśmy się do nich przytulić, zresetować i z nową energią wrócić do nagrania.

NK: Ania nieraz sobie siedziała z nami w studiu i rysowała. Zebrałam sporo jej rysunków z tego okresu. Można z tego zrobić niezły komiks. Dzieci były pierwszymi recenzentami naszej płyty. Znały ją na pamięć. Prosiły: „Włączcie »CoMix«, włączcie »CoMix«”! Mają swoje ulubione piosenki. „Wierzę w nas” to dość głęboka piosenka i gdy takie słodkie, dziecięce głosy ją śpiewają, to nas rozczula.

W takich chwilach odczuwacie szczęście?

NK: Postrzegam je jako coś głębszego, a nie permanentne uczucie euforii. Ale oczywiście mamy też codzienne problemy. Nasze życie nie jest beztroskie.

A jakie jest? Ludzie myślą: gwiazda Natalia Kukulska – czy ona w ogóle może mieć jakiekolwiek problemy?

MD: Wbrew pozorom ma dokładnie takie same, z jakimi borykają się wszyscy.

NK: Tylko że nasze problemy są roztrząsane w mediach, co oczywiście nam nie pomaga. Choćby artykuły na temat choroby mojego taty. To są sprawy, które mocno przeżywamy.

Na płycie „CoMix” z bardzo osobistymi tekstami Natalii jest przejmująca piosenka „Niewidzialna”. Czuje się w niej lęk przed śmiercią.

NK: W tej piosence tekst jest przeciwstawiony muzyce, która ma sporo energii. Niedawno skojarzyło mi się to nawet z piosenką mojej mamy „Nic nie może wiecznie trwać”. Tamten utwór też był niby taneczny, rytmiczny, ale tekst traktował o poważnych sprawach. Podobnie jak „Wielka dama tańczy sama”, która opowiada o śmierci i samotności. „Niewidzialna” również ma zestawienie energii muzycznej ze słowami: „Zapamiętam to, co dobre, schowam to, co było złe. Chcę się lekko poczuć, zanim niewidzialna stanę się”. To jest moje motto, rzeczywiście staram się wyrzucać z pamięci rzeczy, które mnie zatruwają. Pamiętam to, co dobre, łatwo wybaczam. Jestem jak taka babcia, która się gniewa, gniewa, ale zaraz pyta: „O co to ja się gniewałam? Już nie pamiętam”.

Skąd więc ten strach przed przemianami w piosenkach?

NK: Rzeczywiście, widać go. Na przykład w „Wierzę w nas” śpiewam: „Czy sama pozostanę, czy zabraknie najpierw mnie”. To siedzi we mnie cały czas, podobnie jak w Michale. Bierze się z obawy przed utratą kogoś bliskiego. Mnie już raz to spotkało.

Twoja mama, Anna Jantar, zginęła w katastrofie lotniczej, kiedy byłaś malutka. Jaki jej obraz chcesz przekazać swoim dzieciom?

NK: Taki, jaki mam, czyli jak najlepszy. Dzieci kojarzą piosenki, które śpiewała babcia Ania. Moja córeczka ma takie wyobrażenie, że babcia Ania jest w niebie, że jest jej dobrze i że kiedyś się wszyscy spotkamy. Myślę, że to cenne wierzyć, że nasza droga nie koń-

czy się wraz ze śmiercią. Wczoraj, kiedy kładłam Anię spać, powiedziała mi: „Mama, jestem taka smutna”. „Dlaczego jesteś smutna?”. „Bo ty kiedyś umrzesz. Ja się boję, że ty umrzesz pierwsza, bo jesteś starsza”. Ania boi się przemijania, starości, choć jest jeszcze małym dzieckiem. To chyba u nas genetyczne. Staram się żyć dniem dzisiejszym, bo cieszę się z tego, co mamy, a mamy bardzo dużo. Ale tym samym więcej jest do stracenia. Uświadomiła nam to jeszcze bardziej katastrofa pod Smoleńskiem.

O ile wiem, Michale, ty nie straciłeś nikogo z bliskich w wypadku.

MD: Tak, ale podobnie jak Natalia odczuwam lęk o najbliższych. A my uprawiamy zawód, który łączy się z podróżowaniem, i to dość częstym. Nieraz zdarzają się nocne powroty.

NK: Każdy z nas skazany jest na jakieś ryzyko. Trzeba poddać się przeznaczeniu, bo inaczej człowiek by zwariował. Ja w nie wierzę, tak jak śpiewam w piosence: „Będzie, jak ma być”.

Rozmawiamy o przemijaniu. A czy doświadczasz, Natalio, zwykłego strachu przed starzeniem się?

NK: Oczywiście, że doświadczam. Potrafię narzekać na wygląd. Na szczęście mam bardzo wyrozumiałego mężczyznę u boku. (śmiech) Zresztą nie zaakceptowałby żadnych botoksów, liftingów, powiększania sobie czegoś czy pomniejszania. Zawsze mówi, że ma dreszcze, gdy sobie to wyobraża.

MD: Później bym się zastanawiał, ile jest Natalii w Natalii. Jaki procent?

NK: Nie akceptuje operacji, więc ma mnie 100 procent. (śmiech)

Co dziś znaczy dla was sukces?

NK: Sukcesem jest dla nas np. to, że samodzielnie doprowadziliśmy nasz projekt do końca. Mamy satysfakcję, że płyta powstała, że udało nam się podjąć mądre decyzje w życiu, że jesteśmy razem, mamy rodzinę. Myślę, że dla każdego człowieka sukces to poczucie spełnienia i harmonii. Poza tym nie popadamy w rutynę.

Myślałam, że powiesz: „Nie popadamy w nałogi”.

NK: Z tym bywa różnie. Muzyka jest naszym największym nałogiem. ■

